

## D Y S K U S J E I P O L E M I K I

Piotr Kulas  
(Uniwersytet Warszawski)

## EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA W OCZACH INTELIGENCJI\*

Wydawałoby się, że zaszeregowanie obszaru jakiegoś państwa do określonego regionu powinno być wolne od wartościowania. Powinno być również w miarę przejrzyste. Okazuje się jednak, że posługiwanie się pojęciami geograficznymi nie jest bez znaczenia. Kiedy ktoś mówi Europa Wschodnia albo Europa Środkowa, należy uznać, że ma to znaczący charakter. Europa Wschodnia – podkreśla Anna Sosnowska – nie jest terminem niewinnym (2004: 28). Ale przecież to samo można powiedzieć o Europie Środkowo-Wschodniej czy Europie Środkowej: to również nie są „niewinne” określenia. W Polsce chętniej posługujemy się pojęciem Europa Środkowa. Można to odczytywać jako wyraz pragnienia, żeby być bliżej samego rdzenia Europy i jak najdalej od Rosji, a więc od Wschodu. Europa kojarzy się z rozwojem, dobrobytem, względnym pokojem, postępem, modernizacją itd.

Wielu badaczy wcale nie jest skłonnych do posługiwania się precyzyjnymi terminami. Europa Środkowa pozostaje więc jednym z bardziej mglistych pojęć współczesnej humanistyki. Nieczęsto wyborowi określonego terminu – jak chociażby w przypadku wspomnianej pracy Anny Sosnowskiej – towarzyszy świadomość, dlaczego on właśnie został użyty. Ale ten brak precyzji w posługiwaniu się tymi nazwami wynika również z tego, że refleksja na ten temat znajduje swoje odzwierciedlenie w różnych dyskursach: literackim, politycznym i naukowym. Co najmniej od czasu opublikowania słynnego eseju Milana Kundery *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej* ta część Europy nasycona jest silnym, na ogół dodatnim – wartościowaniem. Problem polega na tym, że nawet na gruncie geografii trudno powiedzieć jednoznacznie, gdzie zaczyna się Europa Środkowa, a kończy Europa Wschodnia, i odwrotnie. Ten niewyraźny charakter, ta nieokreśloność (*indefiniteness*) Europy Środkowej i Wschodniej, jak pisała Marina Błagojević i inni autorzy, są obecne w myśleniu o tym regionie – począwszy od wspomnianej geografii, aż po kulturę, ideologię czy politykę.

Tomasz Zarycki, autor wydanej niedawno książki *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*<sup>1</sup>, zdaje sobie sprawę nie tylko z geograficznych uwarunkowań, ale również z tych dyskursywnych kontrowersji, które im towarzyszą.

\* Badania zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji numer DEC-2013/08/S/HS6/00236.

<sup>1</sup> T. Zarycki, *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, Routledge 2014.

Zresztą jednym z podstawowych celów tej książki jest odsłonić kryjące się za tymi dyskursami założenia czy – jak lubi mówić autor – leżące u ich podstawy *doksy*, mniemania, przekonania, sądy niedające się sprawdzić w sposób empiryczny.

#### GEOGRAFIA I Dyskurs

Książka Zaryckiego również nie przynosi odpowiedzi na pytanie, czym jest „Rodzinna Europa”, Europa Środkowa czy Europa Wschodnia. Oczywiście, nie taki jest jej cel. Mimo to warto zastanowić się, czy dzieje się tak dlatego, że autor zakłada, iż jakakolwiek próba jednoznacznej konceptualizacji mogłaby mieć charakter polityczny. Czy też sądzi, że każda z odpowiedzi miałaby charakter arbitralny i wikłałaby go w debatę, od której stara się zdystansować.

Tomasz Zarycki jest również z wykształcenia geografem, dlatego zdaje sobie doskonale sprawę – by sparafrazować pewnego słynnego niemieckiego polityka – że refleksja społeczna, zwłaszcza na temat Europy Środkowej i Europy Wschodniej, rozpoczyna się od mapy. Ale geografia stanowi tylko punkt wyjścia. Europa Środkowa czy Europa Wschodnia są zjawiskiem, którego nie da się zanalizować z geograficznego punktu widzenia. Nie wystarczy powiedzieć, że *Mitteleuropa* zaczyna się na wschód od Łaby. Kryteria przestrzenne – choć nieuniknione – są zarazem niewystarczające. Europa Środkowa zaczyna się więc od Łaby, a potem jest już tylko dyskurs, ideologia, wiara czy przekonanie, że jej granice powinny zostać przesunięte jak najdalej na wschód.

Geografia jest tylko punktem wyjścia. Ważniejszy i ciekawszy jest dyskurs. Jednak Zarycki podpowiada, że analiza środkowoeuropejskich czy wschodnioeuropejskich dyskursów również nie daje ostatecznych rozstrzygnięć. Dyskurs bowiem tyleż odkrywa, co przykrywa. Takie przedsięwzięcie – jego zdaniem – miałoby zbyt redukcjonistyczny charakter. Tym bardziej że przedmiotem jego analizy są hierarchie oraz sposoby ich tworzenia, co nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w dyskursywnych deklaracjach. Jak pisze: „[...] taka strategia skupienia się głównie na dyskursywnych aspektach rzeczywistości społecznej może nawet sprawić, że kluczowe hierarchie władzy mogą stać się przez to mniej widoczne, a w efekcie nawet bardziej efektywne” (s. 13). Prawdziwym przedmiotem tej książki są więc hierarchie: ich śladów szuka Zarycki nawet tam, gdzie są one trudno dostrzegalne, gdy są znaturalizowane do tego stopnia w dyskursie i w codziennych praktykach społecznych, że ich już nie dostrzegamy. Do tego stopnia bowiem stały się częścią naszego sposobu postrzegania i rozumienia świata.

W tym naukowym odczarowaniu znaturalizowanych wyobrażeń, które składają się na środkowoeuropejskie oraz wschodnioeuropejskie ideologie, przewodnikiem autora jest teoria kapitałów społecznych Pierre’a Bourdieu, perspektywa Immanuela Wallersteina oraz różne ujęcia postkolonialne. Tyle tylko, że te ostatnie są zarówno jedną z perspektyw wykorzystywanych przez autora, jak i przedmiotem krytycznego opisu. Zaryckiego interesuje bowiem to, w jaki sposób są one używane przez obozy polityczne i kulturowe w Polsce: nie tylko do rozpoznania sytuacji, ale również poniekąd do walki politycznej. Teoria postkolonialna jest więc zarówno perspektywą badawczą, z jakiej korzysta autor, jak też przedmiotem jego krytycznej analizy. Bo jak autor zauważa, jest to perspektywa, z której korzystają nie

tylko badacze, ale również ideolodzy polityczni. Co więcej, w Europie Środkowej (zwłaszcza w Polsce) role badaczy i ideologów zachodzą niekiedy na siebie. W polskim kontekście nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ dominującą rolę w sferze publicznej odgrywała warstwa inteligencji i inteligencka elita. Inteligencja mimo wewnętrznych różnic dysponowała stosunkowo spójnym systemem wartości oraz wzorami uczestnictwa w sferze publicznej. Mogła się różnić co do sposobu ich realizacji, ale pewien rodzaj zobowiązania do zaangażowania się w sferę publiczną pozostawał niezmienny. Właśnie tym między innymi daje się – zdaniem autora – wytłumaczyć silniejsze niż na Zachodzie związki intelektualistów ze sferą publiczną oraz związane z tym zaangażowanie w politykę oraz w sprawy społeczne. Innymi słowy, z jednej strony Zarycki rozpoznaje peryferyjne położenie Polski i innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Z drugiej zaś stara się przeanalizować, w jaki sposób to rozpoznanie jest konceptualizowane w sferze publicznej, również za pomocą teorii społecznych. Autor zawiesił więc sobie poprzeczkę bardzo wysoko. Zwłaszcza że nie interesują go żadne szczególne grupy, ale właściwie cała warstwa inteligencji.

#### PERSPEKTYWA SOCJOLOGII KRYTYCZNEJ

Dystans do próby jednoznacznego powiedzenia, czym jest Europa Środkowa, sprawia, że właściwie trudno powiedzieć, z jakich pozycji pisana jest ta książka. Z pewnością jest to praca krytycznej, socjologicznej wyobraźni. Jednocześnie zaś jest to praca teoretyka, który doskonale zdaje sobie sprawę z aksjologicznych uwarunkowań, jakim podlega każde teoretyczne myślenie. Tomasz Zarycki wydaje się przekonany, że socjologia i w ogóle nauki społeczne nie tylko dostarczają wiedzy o nas samych, ale stanowią istotny element naszej samoświadomości. Dzięki temu lepiej możemy rozpoznać nasze uwarunkowania, a zarazem ograniczenia. Przyjęcie takiego założenia oznacza również, że humanistyka i nauki społeczne muszą zrezygnować z ambicji nauki, której rozstrzygnięcia są niepodważalne. Dlatego – jak sugeruje Zarycki – socjologia powinna mieć charakter krytyczny, również wobec samej siebie. Czym jest jednak ten program socjologii krytycznej? Co to znaczy w ogóle, że socjologia ma charakter krytyczny? Zarycki pisze, że nie interesują go wyłącznie strategie dyskursywne, ale również to, co skrywa się za nimi; co warunkuje i kształtuje dyskurs, mimo iż często nie jest wypowiedziane wprost. W sam postulat socjologii krytycznej wpisany jest pewien paradoks. Gdyby bowiem w pełni realizować wynikające z niej założenia, to powinna być ona krytyczna nie tylko wobec przedmiotu badania, nie tylko wobec samej siebie, ale także wobec własnego krytycyzmu.

W tym wypadku ważniejsze jest jednak to, że socjologowie – zdaniem autora – również się myślą w swoich diagnozach i ulegają wspomnianym *doksom*. Zdarza im się przyjmować fałszywe założenia, błędne paradygmaty, niesprawdzone przesłanki. Co więcej, sama wiedza naukowa również nie jest pozbawiona elementu oceny, co przesądza o selekcji faktów czy wyborze tematów. O tym, co historycy uważają za ważne z badawczego punktu widzenia – jak pisze Zarycki – decydują często tak arbitralne kryteria, jak: ogólny interes, znaczenie społeczne, klimat polityczny itd. (s. 52). Zarycki podpowiada więc coś więcej: to, co staje się – albo nie

staje się – przedmiotem refleksji naukowej, również mówi coś ważnego o nas samych, zwłaszcza w kontekście analizy – to jedno z ulubionych zagadnień autora – pola władzy. Przy tej okazji Zarycki zadaje ważne pytanie, czy poczucie peryferyjności, gorszości, lokalności, wyraźne zarówno w dyskursie politycznym, jak i naukowym, jest efektem kolonizacji czy wewnętrznej kolonizacji. W tym sensie diagnoza stanu kultury (pół)peryferii wyłaniająca się z tej książki ma wyjątkowo pesymistyczny charakter.

Ta uwaga dotyczy oczywiście wszystkich kultur, ale szczególnie trafna jest w regionach mających status peryferii bądź półperyferii. W regionach, w których nie doszło do ukształtowania silnej burżuazji, a na jej miejsce pojawiła się osobna warstwa inteligencji. Zarycki jest zresztą przekonany, że inteligencja jako warstwa społeczna nie tylko nie zniknęła ze sceny dziejów, ale – co więcej – pomyślnie przeszła okres transformacji i odgrywa istotną rolę w przestrzeni publicznej. Jak argumentuje – członkowie inteligenckich elit (i w ogóle inteligencji) mają w tych krajach szczególny status. W odróżnieniu od klasycznej burżuazji inteligenci nie dysponują co prawda kapitałem ekonomicznym, ale dysponują za to kapitałem kulturowym, społecznym. I jak się wydaje, w większym stopniu niż na Zachodzie zaangażowani są w bezpośrednie kształtowanie sfery publicznej. To zaś sprawia, że – jak sugeruje autor – po pierwsze, trudno im niekiedy trafnie dostrzec problemy dotyczące spraw publicznych, w tym między innymi kluczowe kwestie związane z zależnością ich regionów od Zachodu. Po drugie zaś, niekiedy bezkrytycznie angażują się w promowanie wzorców wypracowanych na Zachodzie, przyjmując perspektywę powstałą w kulturowym, ekonomicznym czy politycznym centrum. I na tej podstawie budują wspomniane już *doksy* i hierarchie. Warto jednak w tym miejscu zrobić uwagę, że inteligencja była w Polsce warstwą, która z jednej strony zdawała sobie sprawę z konieczności modernizacji polskiej rzeczywistości. Ale z drugiej strony potrafiła również być krytycznie nastawiona wobec mieszczańskich, burżuazyjnych wzorców, które ukształtowały się na Zachodzie (por. Jedlicki 1988). To napięcie pomiędzy wspomnianymi postawami jest zarazem nadzieją i utrapieniem sfery publicznej w Polsce. W każdym razie, zdaniem autora, warstwa inteligencji zyskała hegemonię w sferze publicznej. Co nie oznacza, oczywiście, że jest ona jednomyślna.

#### SOCJOLOGICZNY *GIST* I BUDOWANIE MODELU

W krajach Europy Środkowej i Wschodniej, które znajdowały się wcześniej w obozie komunistycznym, można – zdaniem autora – wyodrębnić dwa zwalczające się obozy. Na różne sposoby odnoszą się one do zacofania oraz do peryferyjnego położenia własnych krajów. Pierwszy to obóz eurosceptyków; jest on często krytyczny wobec zachodnich zsekularyzowanych wartości liberalnych oraz kultury masowej. Drugim zaś jest obóz liberalny, składający się również z byłych polityków komunistycznych. Oskarżany jest on często przez tych pierwszych (czyż nie paradoksalnie?), że utrudnia powrót ich regionów do świata zachodniego. Ale przecież i w jednym, i w drugim obozie można znaleźć takich, dla których – jak pisze sam autor – „przewyciężenie «wschodniej mentalności» staje się niekończącym zadaniem” (s. 39). Istnieje jednak pomiędzy nimi strukturalna różnica. Dla libe-

ralnego obozu ważniejsze staje się przewyciężenie przeszłości, co – jak słusznie zauważa Zarycki – uprzywilejowuje ich pozycję w polu naukowym. Podczas gdy dla obozu konserwatywnego ważniejsze są polityka historyczna, własne zapoznane wartości, pamięć o elitach przetrzebionych przez komunistów (s. 43).

Z pewnością można byłoby dyskutować z tezą o ścisłym podziale na dwa obozy. Rzeczywistych postaw zapewne dałoby się znaleźć więcej. Być może jednak na tym polega ów poszukiwany przez Zaryckiego socjologiczny *gist*, będący próbą uchwycenia prymarnego podziału w ramach inteligenckich i politycznych elit w krajach postkomunistycznych. Ma on swoją zaletę, która polega na tym, że opisuje sytuację za pomocą wyraźnego modelu. Ma jednak również wady: należałoby bowiem zastanowić się, czy tych obozów nie jest jednak w rzeczywistości trochę więcej, a podziały między nimi nie są o wiele bardziej skomplikowane. Jednocześnie warto zauważyć, że występują postawy, najczęściej zresztą wśród akademików i akademikzek, które nie mieszczą się w ramach tych wyraźnych podziałów. Gdzie bowiem zakwalifikować Czesława Miłosza, Josepha Conrada, Ewę Thompson, Marię Janion czy Jana Sowę, żeby zostać przy nazwiskach wymienianych przez autora? Gdzie zakwalifikować Witolda Gombrowicza z jego krytyką polskości oraz równoczesną pochwałą sarmatyzmu? Te postaci nie mieszczą się – przynajmniej całkowicie – w żadnym z opisywanych obozów. Ale to nie znaczy wcale, że analizowane przez Zaryckiego obozy nie istnieją i że nie tworzą dominujących w Polsce elit.

Bez wątpienia pewną dodatkową zaletą tych analiz jest to, że Zaryckiego w mniejszym stopniu interesują późniejsze alianse pomiędzy byłymi komunistami a niepokornymi działaczami inteligenckiej opozycji. Alianse, wydawałoby się, tak ważne dla zrozumienia sfery publicznej, zwłaszcza w Polsce. W większym stopniu interesujące są dlań źródła oraz siła hegemonii inteligenckiej w Polsce, o której istnieniu autor jest przekonany.

Jego zdaniem (z czym pewnie nie zgodziłoby się wielu zwolenników pierwszego obozu) dyskurs antykomunistyczny ma charakter hegemoniczny: jest on faktyczną ideologią, która skutkuje naturalizacją zależności własnych regionów od europejskiego rdzenia. Ten dyskurs jest dziełem inteligencji, której siła i pierwszoplanowa rola w sferze publicznej bierze się z moralnego poczucia, że aktywnie współtworzyła ona opozycję antykomunistyczną, będąc nawet jej awangardą. Można nie zgadzać się z autorem w sprawie roli współczesnej inteligencji, można też w przeciwieństwie do niego twierdzić, że inteligencja nie istnieje już jako osobna warstwa. Ale z pewnością warto zapoznać się z jego analizą inteligenckiego pola. Również dlatego, że stanowi ona jedną z niewielu opracowań makrosocjologicznych dotyczących tej warstwy.

Jeden z ciekawszych wątków analizy Zaryckiego polega na odpowiedzi na pytanie, skąd inteligencja czerpie swoją siłę i przekonanie, iż powinna odgrywać pierwszoplanową rolę w sferze publicznej. Jego zdaniem wynika ono z naturalizacji samego przekonania o dominacji inteligencji w sferze publicznej. O ile – zdaniem autora – sama zależność od rdzenia zachodniego została znaturalizowana w postaci „*doksy* zależności”, o tyle naturalizacja dominacji inteligencji przyjęła – wedle niego – postać „*inteligencckiej doksy*” (s. 31). Jak wiadomo, inteligencja w Polsce – pomimo licznych krytyk, jakim była poddawana – zdołała wykształcić niezależny etos, który przypisywał jej szczególnego rodzaju posłannictwo. Na skutek braku własnych instytucji państwowych polegał on na wzięciu odpowiedzialności

za sferę publiczną. Przede wszystkim na organizowaniu sfery edukacji i kultury. To zaś rodziło pewien mit o wyższości warstwy inteligencji, który zdaniem Zaryckiego nie tylko został wcielony w życie, ale jest nieustannie reprodukowany w sferze publicznej. Wszystkie inteligenckie paternalizmy, wyższościowy stosunek do innych warstw społecznych, specyficzny styl życia, który wyraźnie zarysował się w okresie międzywojennym – to pochodne tego rozpowszechnionego w ramach tej warstwy przekonania o odgrywaniu głównej roli w społeczeństwie.

Na marginesie warto zauważyć, że na tym również polega swoisty paradoks inteligencji na peryferiach (o ile w ogóle można mówić o warstwie inteligencji poza peryferiami), paradoks, który wyłania się na podstawie refleksji Zaryckiego. Z jednej strony w Europie Środkowej wykształciła się silna, autonomiczna warstwa inteligencji, opierająca swoje wpływy społeczne na posiadaniu kapitału kulturowego; warstwa, której jednym z naczelných postulatów była niezależność (niepodległość) Polski. Inteligencja w tym kontekście stanowiła warstwę, która pojawiła się w krajach, gdzie nie wykształciła się warstwa burżuazji, a więc jej zadaniem było uzupełnienie pewnego braku w strukturze społecznej. Zapóźnienia cywilizacyjne – głównie gospodarcze – sprawiły bowiem, że burżuazja nie mogła się pojawić. Z jednej strony inteligencja była przywiązana do rodzimej kultury, z drugiej – dostrzegała zapóźnienia cywilizacyjne Polski. Niemal od początków istnienia tej warstwy to napięcie było wpisane w inteligenckie programy czy wybory. To wszystko sprawia, że perspektywa rozwijana przez Zaryckiego potrafi wyjaśnić funkcjonowanie inteligenckiego pola. Jak pisze autor: „[...] ekonomiczna, polityczna czy kulturowa dominacja mogą być ze sobą powiązane, ale najczęściej nie dzieje się to w bezpośredni sposób. Peryferyjny kraj bądź region może być niemal całkowicie zależny w sprawach ekonomicznych, zachowując wysoki stopień autonomii w dziedzinie kultury. I odwrotnie, suwerenność ekonomiczna może iść w parze z zależnością od kultury globalnej oraz ze słabością lokalnych pól kulturalnej produkcji” (s. 42). Z drugiej zaś strony ta sama inteligencja dzisiaj w dużym stopniu reprodukuje sposób myślenia wypracowany na Zachodzie, uzależniając się tym samym od tamtejszych wzorów. Ale przecież Zaryckiemu nie chodzi o jakiegokolwiek wzory, ale o te, które podkreślają podrzędność i niższość kultury narodów wschodnio- i środkowoeuropejskich. Są to wzory będące dziełem inteligencji oraz intelektualistów. Różnice pomiędzy środkowowschodnioeuropejską inteligencją a intelektualistami na Zachodzie widać wyraźniej, kiedy odniesiemy obie grupy do pola władzy.

Zarycki podkreśla wielokrotnie, że jednym z ważniejszych przedmiotów jego książki jest hierarchia czy raczej hierarchie (wartości, władzy, wpływów itd.). Wszystkie one znajdują odzwierciedlenie w przestrzeni. Nie oznacza to, że to przestrzeń tworzy hierarchię władzy, wpływów, kapitałów symbolicznych oraz innych kapitałów, które interesują Zaryckiego. Podziały na Wschód – Zachód czy Północ – Południe to nie tylko geograficzny sposób podziału obszarów służący ich trafniejszemu rozpoznaniu.

Czytając tę krytyczną książkę, trudno uwolnić się od wspomnianego już pytania o cel przyjętej perspektywy krytycznej. Czemu ma ona służyć? Trudno również nie wrócić do pytania o to, z jakich pozycji pisana jest ta książka. Czy mówiąc innym językiem, jakie wartości, jaka hierarchia aksjologiczna, leżą u podstaw jego analiz? Czy jest to nastawienie krytyczne wynikające z postulatu socjologii krytycznej, opis praktyk dyskursywnych dla samej diagnozy? Jeśli bowiem zgodzimy

się z tym – co sugeruje przecież sam autor – że uprawiając nauki społeczne, nie można uwolnić się od określonej hierarchii wartości, to można zapytać, jaka aksjologia stoi za jego analizami, jakiej wizji świata mają one służyć. Bo po tak dużej dawce krytycznej analizy trudno nie nabrać podejrzeń, że nie chodzi wyłącznie o uczynienie naszych (środkowo)wschodnich zależności bardziej widocznymi.

#### LITERATURA

- J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988.  
M. Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, „Zeszyty Literackie” 1984, nr 5.  
A. Sosnowska, *Zrozumieć zacołanie, spory historyków o Europę Wschodnią 1947–1994*, Warszawa 2004.